CZĘŚĆ X. № 92. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna,* 45 r. as. *Półroczna,* 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. *Półroczna,* 28 r. ass.

Wtorek, 27 Listopada / 9 Grudnia.

Tygodnik Petersburski będzie wychodził w roku przyszłym bez żadnej zmiany w dotychczasowym układzie i cenie. Osoby, życzące prenumerować to pismo na rok 1835, proszone są o wczesne zgłoszenie się.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 26 Listopada / 8 Grudnia.

Otrzymaliśmy tu z Warszawy następną wiadomość o przyjeździe J. C. M. do Królestwa Polskiego.

«N. Pan opuścił Berlin w nocy z 12*go* (24) na 13 Listopada. J. C. M. miał zamiar przybyć do Warszawy na Wrocław, lecz zabawiwszy w Pruskiej stolicy nad czas zakreślony, pojechał wprost na Poznań, i przebył całe to Wielkie Xięstwo nie biorąc s sobą konwojów, z roskazu Króla Jmci Pruskiego po drodze rozstawionych. Przybywszy do granicy Królestwa Polskiego N. Cesarz Jmć również rozpuścił przygotowany konwoj i przybył do Łowicza w nocy s 14 (26) na 15*tr*, w towarzystwie tylko swych Jeneral-adjutantów hr. *Benkendorfa* i *Adlerberga*.

15 b. m. N. Pan stanął w Woli i po obejrzeniu pola bitwy, wjechał do Warszawy w otwartym koczu, wśród radośnych okrzyków ludu, który ze wszystkich końców miasta zbiegł się tłumnie dla nacieszenia się pożądaną obecnością swego Monarchy. J. C. M., w towarzystwie Jenerał-feldmarszałka xięcia Warszawskiego, udał się do cytadelli i oglądał dokonane w niéj roboty. Potém przybył na Marsowe pole, gdzie zebrane były w paradzie wszystkie wojska Warszawskiéj załogi, które przeciągały w ceremonijalnym marszu. Uniesienie niezliczonego mnóstwa ludu, na tém miejscu zgromadzonego, wyraziło się w głośnych okrzykach *hurra!* które nawet w środku miasta były słyszane.»

«Po paradzie N. Pan wsiadł do kocza i udał się do Zamku, gdzie odwiedził małżonkę Feldmarszałka, potém przejechał przez miasto wolnym krokiem, bez żadnego orszaku, przeprowadzany licznem tłumem ludu, do pałacu zwanego Belweder, gdzie raczył przyjmować Jenerałów, znakomitsze duchowieństwo Grecko-Rossyjskie i Rzymsko-Katolickie, Członków Rady Administracyjnej i Stanu, i Konsulów cudzoziemskich.»

«O 8*ej* wieczorem N. Pan pojechał s xięciem Warszawskim do twierdzy Modlina, dla obejrzenia ogromnych w niej przedsięwziętych robot, które postawią ją na stopniu najwarowniejszych miejsc w Europie.»

— Przez roskazy dzienne Cesarskie z d. $\frac{9}{21}$ b. m. w Berlinie, Policmejster Witebski, liczący się w jezdzie Rotmistrz baron *Rozen* 2, za odznaczenie się podwyższony zostaje do rangi Majora—Dymisyonowany Fligel-adjut. Pułkownik gwardyi *Trębicki* przyjęty na nowo zostaje do służby, do Litewskiego pułku gwardyi i mianowany Fligel-adjutantem J. C. M.—Naczelnik Inżenierów oddzielnego korpusu gwardyi, Jenerał-porucznik Jenerał-adjutant *Sazonow* 2, uwalnia się od służby, z mundurem i pensyą.

Ukazy Cesarskie.

do Kantoru Dworu.

20 *Października.* (w Moskwie) Corka Władimirskiego Cywilnego Gubernatora *Łańskoj*, Barbara, i 22 *tegoż m.* (tamże), xiężniczka Alexandra *Mienszikow*, mianowane Frejlinami N. Cesarzowej Jmci.

$\frac{2}{14}$ b. m. (w Berlinie.) «Syna Fligel-adjutanta Pułkow«nika xięcia Italijskiego, hrabi Suworowa-Rymnikskiego, «*Arkadyusza*, którego narodzeniem zapewnione jest trwa«nie znakomitego rodu Jeneralissimusa Suworowa, Naj«łaskawiej mianowaliśmy Paziem pokojowym Dworu «Naszego.»

Ukazy Rządzącego Senatu 1 *Departamentu.*

1) 13 *b. m.* Z ogłoszeniem nowej taryfy handlu Cesarstwa Rossyjskiego s Królestwem Polskiém, do której

weszły tak dawne artykuły Taryfy, wydanej w 1829 r., jako i wszelkie zaszłe odmiany i uzupełnienia po 1 Października bież. roku.

2) 15 *b, m.* O niepobieraniu cła od własności poddanych Rossyj i Xięstwa Saxen-Meiningen-Hildburghausen i na wzajem, przewożonych z jednego s tych krajów do drugiego.

3) 16 *b. m.* Z rozwiązaniem zagadnienia: jakie mundury mają nosić Assesorowie Izb Sądowych, Sądów Sumienia i Powiatowych, w razie, jeżeli, z niedostatku Szlachty, będą mianowani od Rządu.

4) 19 *b. m.* Z ogłoszeniem prawidła, iżby ludzie niezapisani do dawnej rewizyi i przeto obowiązani wybrać sobie stan pewny, którzy opuścili dziewięciomiesięczny termin od wydania Manifestu o nowym 8*m* popisie ludności, lecz podali prośby o zapisanie ich do xiąg podatkowych przed nastaniem takowego Manifestu, lub już po jego wydaniu, lecz przed upływem pierwiastkowego terminu popisu, byli zapisywani do gromad miejskich lub wsi skarbowych bez żadnego sztrafu i kary.

5) *tegoż dnia.* (Z ogóln. zgrom. trzech pierw. Depar.) Z ogłoszeniem Zdania Rady Państwa, zatwierdzonego przez N, PANA w dniu 9 Października bież. roku, iż w razie nieumyślnego zabójstwa popełnionego przez włościan skarbowych lub obywatelskich, główszczyzna 2,000 rubli, ustanowiona Zdaniem Rady Państwa, zatwierdzoném w dniu 8 Sierpnia 1818 roku, ma być uzyskiwana naprzód od samych zabójcow, w razie zaś ich niemożności, od tych którzy do bitwy, jeżeli ta miejsce miała, należeli; i nakoniec od tych, którzy przez sąd uznani będą za winnych, iż takowej bitwie nie zapobiegli, lub nie przeszkodzili. W żadnym zaś razie nie mają podpadać odpowiedzialności, s powodu podobnych zabójstw ani gromady wsi skarbowych, za członków swoich, ani obywatele za swych włościan.

Spis spraw śledztwiennych, przysłanych do 1 oddziału 3 Departamentu Rządz. Senatu od Cywilnych Gubernatorów: Mińskiego. 1) PP. Bazylianek, ze spadkobiercami obyw. Iwanowskiego, o pieniądze. — 2) O dziesięcinie poszukiwanej przez xdza Moraczewskiego z dóbr Markowa. — 3) Mieszkańców miasteczka Kosija, poszukujących wolności, spod władania obyw. Niezabytowskiego. — 4) Horodyskiego Benedyktyńskiego klasztoru z obyw. Lubańskim o majątek. — 5) Prozorockiego klasztoru Franciszkanów z obyw. Swierżewskim o pieniądze. — 6) O majątku pozostałym po zmarłym Doktorze Pawłowiczu. — 7) Szlachcianki Szyrminej s Pińskim Karmelitańskim klasztorem, o pieniądze. — 8) O zabronieniu obyw. Plewakom użytkowania z lasu, należącego do Iwienieckiej plebanii. — 9) Słuckiego Luterańskiego klasztoru z obyw. Bernowiczem, o pieniądze. — 10) Klasztorów Ladeńskiego Bazylianów, Smiłowickiego Misyonarzów i Mińskich: Franciszkanów i Bonifratrów, o summach poszukiwanych na majątku zmarłego Aptekarza Mińskiego Stankowicza. — 11) O pretensyi, stosowanéj przez główną polową Prowiantską 1 armii Komisyą, do majątku obyw. Herasimowicza, za dwoma obligami, na 4.000 rubli srebr. — 12) Obyw. Mikulskiego, z Nieświeżskim klasztorem Panien Benedyktynek. *(d. c. p.)*

— Otrzymano tu w Stolicy wiadomość s Tebriz, z d. 25 Października, że Szach-Perski, Feth-Ali-Szah umarł w Ispahani 8 tegoż Października.

— Do Petersburga przybyli: 13 b. m., z Ufy, służący w min. skarbu do szczeg. poleceń R. St. *Dubiecki;* s Torżka, Starokonstantynowskiego pow. obyw. *Łoziński;* —19*go*, z Witebska, Ochmistrz Dworu hr. *Chreptowicz;* —21*go*, z Moskwy, Sekr. Stanu hrabia *Panin.*

— W dodatku do Kuryera Litewskiego z d. 10 b. m. umieszczona jest następna nowa:

Lista osòb gubernii Wileńskiej, których majątki nanowo skonfiskowane zostały.

Byszyński Jan, rodem Wileńskiéj gubernii ze wsi Migule.

Bejnarowicz Józef, Szlachcic Wiłkomirskiego powiatu.

Grzymajło, imie jego i miejsce urodzenia niewiadome, oficer byłych polskich wojsk.

Kolesiński Benedykt, Szlachcic powiatu Rosieńskiego.

Łabudź Onufry, xiądz Swięciańskiéj parafii.

Pstrowski Franciszek, Szlachcic powiatu Szawelskiego.

Sawicki Ferdynand syn Michała, uczeń byłego Uniwersytetu Wileńskiego.

Strebejko Józef, obyw. pow. Kowieńskiego.

Stachowski Alexander, Szlachcic powiatu Wileńskiego.

Wiadomości zagraniczne.

Berlin 27 Listopada. N. Cesarzowa Jmć Rossyjska, J. C. W. W. X. Cesarzewicz Następca Tronu i J. C. W. W. Xiężna Marya, wyjechali stąd dnia dzisiejszego na powrot do Petersburga.

Londyn 19 Listopada. Król Jmć dnia 17 b. m. przy wjeździe do pałacu St. James, witany był wszędzie radośnemi okrzykami zgromadzonych tłumów. Takież same znaki przywiązania ludu spotkały i xcia Wellington, kiedy J. X. M. ukazał się konno w Stable Yard.

— Na tajnej radzie odbytej 17 b. m., xiążę Wellington złożył przysięgę w charakterze sekretarza stanu i otrzymał pieczęć ministerstwa spraw wewnętrznych. Bespośrednio przed rospoczęciem tej rady, wszyscy ministrowie rozwiązanego gabinetu, prócz płatnika wojsk lorda Jana Russell, i pierwszego komissarza lasów sira Jana Hobhouse, mieli u Króla Jmci pożegnalne posłuchanie i lordowie Palmerston i Duncannon, s P. Spring Rice, złożyli Królowi Jmci natychmiast swoje pieczęci, które zatrzymają tylko do czasu mianowania następców, ażeby bieżące sprawy nic na tem nie ucierpiały. Zdaje się iż nic jeszcze nie zaszło stanowczego w przedmiocie składu nowego gabinetu, i powiadają nawet iż nic stanowczego nie zostanie uchwaloném, aż do przyjazdu sira Roberta Peel, który znajduje się teraz za granicą, i któremu jedni przeznaczają godność pierwszego ministra, inni zaś wydział osad lub urząd Kanclerza Skarbu. 16 b. m. wyprawiony został z Douvres do sira R. Peel umyślny goniec, teraz zaś obowiązki ministra spraw wewnętrznych, osad i spraw zagranicznych sprawuje sam lord Wellington.

— Język gazet *whigow* zadziwia teraz swojem umiarkowaniem. Bynajmniej albowiem nie zdają się wątpić że lord Wellington przyjmie nowy systemat polityki, z inte-

resami kraju zgodnej, i wstrzymują się ze swojem zdaniem, oczekując czynności nowego ministerstwa.

— Wiadomości s Peru dochodzą 23 Lipca. Wojna domowa tego kraju zakończyła się bitwą u Arequipa, w której poległo do 1300 ludzi. Jednakże, zwycięskie wojska jenerała Gomero, w panicznym jakimś postrachu, szukały po bitwie wsparcia u rządu Arelogoso, sam zaś jenerał Gomero, z jenerałem San Roman, uciekł do Boliwii.

— Lord Brougham oświadczył w sądzie Kanclerskim iż złoży swój urząd niezwłocznie po odsądzeniu kilku ważnych spraw, których już był zaczął słuchać.

— Podczas urzędowania swojego w charakterze Kanclerza Skarbu lord Althorp zniosł rozmaitych podatków na 4.689.000 f. sterl. rocznie. Mimo to dochod publiczny, który przedtem w 1831 wynosił do 46.424.440 f. sterl., zamiast zmniejszenia się przez te zmiany, owszem, w 1833 dochodził 46.170.000 f. sterl. Podczas zarządu xięcia Wellington, pomimo różnych oszczędzeń, roschod krajowy w roku kończącym się 5 Stycznia 1831 wyniósł 47.142.943 f. sterl. Lord Althorp potrafił summę tę jeszcze o 2 milijony zmniejszyć, tak iż w roku kończącym się 5 Stycznia 1834 roschod krajowy wynosił jedynie 44.758.242 f. sterl.

— Dzienniki angielskie dają nam cały text urzędowego zdania sprawy rady tajnej o przyczynach ostatniego pożaru izb parlamentowych. Z dokumentu tego okazuje się iż rada uważa to nieszczęście za skutek prostego przypadku, który przypisać należy nieostrożności, a tem samem usuwa twierdzenia tych którzy utrzymywali iż w samym dniu pożaru wiedziano o nim o mil kilkanaście.

— Wszyscy emigranci hiszpańcy z orszaku don Karlosa przybyli do Londynu.

— Ze zdania sprawy komory celnej w Nowym Yorku, okazuje się iż w ciągu bieżącego roku przywieziono do Stanów Zjednoczonych z Europy 18 milijonów dollarów w złocie. Przez szczególny zbieg okoliczności kapitał zapaśny banku angielskiego zmniejszył się w tymże czasie o taką samą summę, co uważano zawsze ilekroć złoto obficiej niż zwykle na innych targach ukazywać się zaczynało.

Paryż 21 *Listopada*. Postanowieniem Królewskiem mianującem marszałka Mortier na prezesa rady, zapowiedziano, iż xżę Treviso zatrzyma też dotychczasowy urząd W. Kanclerza orderu Legii Honorowej.

— Postanowieniem Królewskiem z d. 19 b. m. P. Villemain, w charakterze członka rady oświecenia, wezwany został do przewodniczenia tejże podczas nieobecności P. Guizot. Na wniosek P. Guizot, P. Cousin zdecydował się przyjąć na nowo obowiąski inspektora szkoły normalnej.

— Dowiadujemy się iż admirał Duperré nie przyjął ofiarowanego mu urzędu ministra marynarki, i że ta posada ofiarowaną jest teraz admirałowi Rosamel, w Tulonie.

— Xżę Talleyrand oczekiwany tu jest jutro lub pojutrze.

— Przyszłej Środy, 27 b. m., Akademija francuzka przystąpi do obioru na godność jednego ze swoich członków, wakującą po śmierci P. Arnault. Kandydatami są PP. Ballanche, Casimir Bonjour, Scribe, Dupaty i Salvandy.

— Korpus inżynierów dróg i mostów utracił temi dniami jednego z najznakomitszych swoich członków, P. Becquey de Beaupré, w 84 roku życia. Jego to talentom i pracy Francya winną jest mosty Austerlitzki i Sztuk Pięknych, tudzież wiele nadbrzeży w Paryżu, most w Sèvres i kanały St. Quentin i Saint Maur.

— Na zachodzie Francyi szuani znowu gęsto ukazywać się poczynają. 18 b. m. banda ich, pod wodzą niejakiego Dain, napadła transport pieniędzy wieziony s Ploermel do Pontivy, o 2 mile od tego ostatniego miasta. Szuani liczyli około 40 ludzi; atoli eskorta, złożona ze 20 karabinierów, dała im żwawy odpór i wkrótce przymusiła do ustąpienia s placu bitwy, gdzie zostawili 3 trupy, w liczbie których znajduje się ich dowodzca. Karabiniery utracili podobnież 1 zabitego i 2 niebespiecznie rannych.

Karlsruhe 21 *Listopada*. J. K. M. Wielka Xiężna Jmć powiła wczora szczęśliwie córkę, i zostaje w dobrem zdrowiu.

Bruxella 19 *Listopada*. Na pos. izby reprezentantów w d. 18 b. m. minister skarbu złożył raport o stanie finansowym Belgijów, s którego okazuje się, iż budżet wydatków 1834 roku wyniesie do 11.250.000 fr., licząc już w to i nadzwyczajny wydatek 7.000.000, wyznaczony na ministerstwo wojny.

Konstantynopol 28 *Października*. Stan polityczny zdaje się więcej do pokoju zbliżonym. Wprawdzie przeprawianie wojsk i broni do Azyi nie zostało wstrzymanem, lecz powiadają iż nakazujący takowe wstrzymanie firman jest już podpisany; flotta zaś, która, po manewrach odbytych w obecności samego Sułtana u wysp xiążęcych, niezwłocznie do Azyi udać się miała, wróciła do Konstantynopolu. Nagłą tę zmianę przypisują przypadkowi, który spotkał przy wspomnionych manewrach samego Sułtana; w chwili albowiem gdy chiał z łodzi na okręt admiralski wskoczyć pałasz jego, źle przywiązany, oderwał się i wpadł do morza, co uważanem jest w Turczech za przepowiednię największych nieszczęść. Wrażenie zaś sprawione na umyśle Sułtana tem było większe iż wszystkie poszukiwania nurków, w celu wynalezienia drogiej zguby, zostały bez skutku. Przy powrocie okrętów wojennych do Bosforu, okręt liniowy «Selimie» wpędzony został przez wiatry na mieliznę, jednakże, biegłość wielkiego admirała, Tahir paszy, potrafiła go wkrótce s tego niebespieczeństwa wydobyć, bez najmniejszego uszkodzenia. — Flotta angielska odpłynąć ma niezwłocznie do Malty.—18 b. m. wróciła też do portu tutejszego z Samos eskadra zostająca pod roskazami admirała Hassan bey. — Stan zdrowia stolicy znacznie się polepsza.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Zapewniają że do upadku trzydniowego ministerstwa francuskiego, ustanowionego pod prezydencyą xięcia Bassano, dzielnie się przyłożył P. Livingston, poseł Stanów Zjednoczonych Amerykańskich. Ten poseł w najmocniejszym sposobie protestował się przeciw mianowaniu P. Passy, który w izbie deputowanych był na czele partyi niezgadzającej się na wypłatę stanom wiadomego wynagrodzenia, i protestacya ta zrobiła wrażenie na Królu.

— Wierzono dotąd powszechnie, że góra Chimborazo jest najwyższą s całego pasma kordylierów; lecz z nowych wymiarów, dokonanych przez P. Pentland, jednego z urzędników poselstwa angielskiego w Boliwii, czyli górném Peru, daje się widzieć, że w temże paśmie dwie są góry daleko od Chimborazo wynioślejsze. Góry te nazywają się Lorate i Illimani. Pierwsza leży pod 12°, 20′

a druga pod 16°, 30′ szerokości południowéj. Najwyższe przeto na kuli ziemskiéj góry są następujące:

W pasmie Himalaja	Dhawalagiri	28,077 stóp
	Jewahir	25,747 —
W pasmie Andów	Lorate	25,747 —
	Illimani	24,350 —
	Chimborazo.	21,425 —
	Cayambe	19,668 —
	Cotopaxi	18,867 —

— P. Sauvage otrzymał niedawno, w Paryżu, 15-letni przywilej na wynalazek massy metallicznéj dla zdejmowania odcisków s twarzy ludzi żyjących, i otworzył zakład pod nazwiskiem *Muzeum spółczesnych*, gdzie się już mnóstwo ciekawych jego odkrycia zbiegać poczyna. Massa jego giętką jest jak najdelikatniejsza gębka, i w mniéj jak w minutę czasu zatrzymuje najdokładniejszy odcisk wszystkich rysów, z wiernością jakiejby nie mógł naśladować żaden snycerz, oddając nawet najlżejsze zmiany fizyognomii, sprawione przez uczucia i poruszenia duszy. Po zdjęciu zaś takowego odcisku ten służyć może za model do odlewania popiersi gipsowych lub bronzowych, w żądanéj liczbie exemplarzy.

Statystyka.

Działania kompanii Rossyjsko Amerykańskiej w latach 1833 i 1834.

(Dopełnienie statystycznych wiadomości o téj kompanii ogłoszonych w Tygodniku w Cz. X, tr. 325, 356.).

Podług doniesień Kantoru Ochotskiego, szlup kompanii Sitcha, pod dowództwem Kapitana-lejtnanta Mitkowa, przyszedł do portu Ochotskiego 27 Czerw. b. r. Stosownie do danéj mu instrukcyi, po odpływie s Sitchy 2 Maja, zachodził na wyspę Atchu i wziąwszy od tamecznego kantoru futra, poszedł prosto do Ochotskiego portu. Na nim przywieziono towarów osadowych, podług cen Rossyjskich, na 1.750.000 r. Oprócz tego spodziewany jest z wysp Kurylskich bot Unalaszka, s futrami tamecznego myslistwa.

Podług doniesień Głównego Rządcy osad, Kapitana 1*éj* rangi Barona Wrangel, datowanych 28 Kwietnia i przez ten szlup nadesłanych, w osadach wszystko było w dobrym stanie. Na uwagę zasługują następujące szczegóły.

1. Ludność w osadach 1 Stycznia b. r. składała się: z Rossyan płci męskiéj 601, żeńskiéj 76, kreolów płci męskiej, 538, żeńskiéj 502, aleutów zależących od kompanii płci męskiéj 4416, żeńskiéj 4557; ogółem 10.710 dusz. Rozmaite ludy, w granicach rossyjskich posiadłości, niezależne od kompanii, nie wchodzą w ten rachunek.

2. Przemysł i handel kompanii s sąsiedniemi dzikiemi ludy pomnaża się nowemi drogami, s których szczególnéj warte są uwagi dwie lądowe wyprawy w głąb Ameryki, wysłane z Alexandrowskiéj reduty, na rzece Nuszahak, pod roskazami naczelnika reduty Teodora Kołmakowa.

30 Sierpnia 1832 r, Kołmakow s siedmiu ludźmi, odpłynął z reduty, na czterech bajdarkach, w górę rzeką Nuszahak. Na rzece Chulitnie, niedaleko od ujścia, zaskoczyła ich zima: Kołmakow zbudował sobie chałupy i zaczął kupować futra od przybywających do niego krajowców. 1*go* Grudnia puścił się w drogę, idąc w górę rzeki Kuszokwima i 11*go* stanął w najdalszym w téj rzece mieszkalnym punkcie i tam przepędził zimę, zwołując do siebie mieszkańców i wysyłając swoich ludzi w okolice dla handlu. Kołmakow i komenda jego wszędzie od mieszkańców byli ochoczo przyjęci, otrzymali nawet od nich obietnicę, że na rok przyszły więcej bobrów dostarczą, gdyż w Marcu u nich zaczynają się główne łowy. 25 Stycznia 1833 r. Kołmakow tłumacza swego Łukina wyprawił s częścią komendy w podróż, ażeby się zbliżyć do zatoki Kenajskiéj i doczekać lata na rzece Chulitnie, zakupować futra i dowieść do reduty, a sam s pozostałą komendą udał się na powrot przez góry, ciągnąc s sobą wymienione w znacznéj ilości futra. Przeprawa ta była nader uciążliwa, lecz pokonawszy wszelkie trudności, stanął pomyślnie 25 Marca. Łukin przybył 9 Lipca, i także dostał dość futer, tak że ta wyprawa w ogóle przyniosła do 1150 bobrow rzecznych.

Stosownie do rozrządzeń głównego Rządcy, Kołmakow udał się na drugą wyprawę: 18 Sierp. 1833 r. opuścił redutę i poszedł na bajdarkach do ujścia rzeki Chulitny, a stamtąd wgórę rzeką Kuskokwimą. W téj podróży, widział się z ludem zowiącym się Inkelmiuci. Lud ten oddawna był w nieprzyjaźni s Kuskokwimami; jedni i drudzy niszczyli siebie wzajemnemi napadami. Kołmakow wdał się w pośrednictwo i przywrócił spokojność. Pomknął podróż swoję daléj niż w r. przeszłym; spoźnił się jednak i był zmuszony poprzestać na pięciodniowéj podróży od ujścia Chulitny wgórę Kuskokwimą, spuścić się w dół po niéj i pozostać na zimę na téj ostatniéj rzece, w temże miejscu co i przeszłego roku. Kołmakow był wszędzie przyjaźnie od mieszkańców przyjęty i prowadził z niemi handel. 25 Stycz. 1834 r. udał się na powrót, wioząc 27 psami wymienione towary i mając s sobą 14 robotników s plemienia Alegmiutow i 2 rossyan; tłumacza zaś swego Łukina zostawił na zimowanie s towarami, zaleciwszy aby prowadził handel do półowy Maja i wrócił do reduty s futrami. Dżdże, przeszkadzały w powrocie Kołmakowowi: przybył do reduty 17 Lutego. Nabyte przezeń futra wynosiły przeszło tysiąc skór bobrowych.

3. Morskie wyprawy do Ameryki północnéj. Podług rozrządzeń głównego zarządu, naczelny rządca osad przygotował dwa okręty: Urup i Kwichpak, i wysłał je: pierwszy, pod dowództwem lejtnanta Tiebeńkowa, s porąbanem drzewem, na budowę warowni w Ameryce północnéj; drugi, pod dowództwem lejtnanta Rozenberga, dla zbadania ujścia rzeki Kwichpak.

Lejtnant Tiebieńkow 19 Maja wyszedł s portu Nowoarchangelska; zachodził na wyspy: Unalaszkę i Św. Pawła, dostawił tam ładunek towarów i żywności, i 16 Lipca wszedł do zatoki, odkrytéj przezeń dawniej przy wyspie Stuarta, i nazwanéj, podług roskazu głównego Rządcy, zatoką Tiebieńkowa. Nie doznawszy żadnéj od mieszkańców trudności zaczął zwozić nazajutrz budowę. Stanęła ona w zatoce na zachodnim brzegu, gdzie leży i wioska krajowców. Mieszkańcy przez cały czas bez najmniejszéj prośby pomagali w robocie. 27 Czerwca reduta została skończoną i wszystko z okrętu na brzeg zwieziono. Redutę nazwano Michałowską. Tiebieńkow opuścił ją 28*go*, zostawiwszy naczelnika, 23 rossyjan robotników i 4 aleutów. Po drodze zachodził do zatoki Golowina i do wysp Aziak i Ukiwok. 5 Lipca wszedł do zatoki Meczygmeńskiéj, na wschodnim brzegu Azyi, gdzie prowadził

handel s Czukczami, wymieniając u nich kły cieląt morskich i białe piesaki. Co do pożycia s tym ciemnym ludem, Tiebieńkow donosi, że s przyjaznego usposobienia Czukczow i z wypełnienia przez nich danych im przepisow, w roku teraznieyszym był nadzwyczaj zadowolony.

11 Lipca ruszył s kotwicy i udał się na powrot do reduty Michałowskiej, a stamtąd ruszywszy 27*go* zaszedł do wysp św. Wawrzyńca, św. Pawła, Unalaszki, i szczęśliwie przybył 25 Sierpnia do Nowoarchangelska. Najważniejsze towary, wymienione przez Amerykanów i Czykczów, składały się s 1380 skór piesaków białych, bobrów rzecznych i innych zwierząt i ze 450 kłów cieląt morskich. Na roskaz Głównego Rządcy, P. Tiebieńkow, przygotował lądową wyprawę, pod dowodztwem ucznia żeglugi, kreola Andrzeja Glazunowa, ktory za nadejściem zimowej drogi, ma się udać wgłąb lądu, w górę rzeki Kwichpak, aby szczegółowie wywiedzieć się o nim, o mieszkańcach, o płodach i wyjść do Kenajskiej osady.

Szkuner Kwichpak, pod dowodztwem lejtnanta Rozenberga, udał się z Nowoarchangelska 10 Maja z ładunkiem towarów i żywności do wysp Ungi i św. Jerzego, skąd przeszedł do zatoki Tiebieńkowa. W reducie Michałowskiej P. Rozenberg najął trzech krajowców, do pokazania farwateru rzeki Kwichpak, lecz gdy mu się to nie powiodło, wrócił do Nowoarchangelska.

Takim sposobem dwiema drogami przystąpiono do powiększenia handlu w połnocnéj Ameryce. Obie prowadzą do zamierzonego celu: rozszerzenia handlu po całej przestrzeni krajow do Rossyj należących w tej pustej ziemi, do brzegów morza lodowatego, i zaprowadzenia przyjacielskich stosunków z jéj mieszkańcami.

O tych mało znajomych narodach, Porucznik Tebieńkow, od kilku już lat znajomy z różnemi ich pokoleniami, następujące podał postrzeżenia:

Lud mieszkający na brzegach Ameryki, około ciaśniny Berynga, jest wzrostu średniego, dosyć składny, oczu wklęsłych, bladego koloru twarzy, policzkow wypukłych, nosa grubego i mięsistego, czoła szerokiego, włosów czarnych, które męczczyzni strzygą na ciemieniu.

Odzienie noszą podobne do odzieży Czukczów, ze skór jelenich albo zamszy, które dostają od Czukczów. To ostatnie jest już wytworne, i człowiek je mający uchodzi za bogatego. Do upiększenia czyli ozdoby męszczyzn służą dwa przezroczyste korale wstawione z obustron gęby, naszyjnik ze skóry wilczéj i ogón tego zwierza.—Za nieodbite rzeczy mają: nóż, krzesiwo i fajkę; do tytuniu równie męzczyzni jak i niewiasty do nieuwierzenia wielką mają skłonność. Amerykanin nałożywszy fajkę, i podkorczywszy nogę, usiada i oznajmuje że ma zamiar palenia fajki. To znaczy, że w tym czasie nie będzie na nic uważał. Wciągnąwszy dym w siebie, poczyna taczać się, albo upada, jakby zupełnie od zmysłow odchodził. Po pięciu minutach takiego stanu, odkaszlnąwszy, mówi pochwałę tytuniowi.

Ogólnie są nie ochędóżni a szczególnie kobiety. Mieszkają familijami w jamach ziemi, zwierzchu przykrytych namiesionem z morza drzewem; latem, uważając na dogodność zaopatrzenia się w rybę, w takich miejscach, w których łatwiej zrobić jej zapas na zimę, a zimą zbierają się do jednej wioski, i przepędzają czas na grach, szamaństwie (wróżeniu), ciągłem jedzeniu i paleniu tytuniu. Po większej części mają po dwie żony, i ta jest mianą za najulubieńszą, która ma dzieci a szczególnie syna. Odzienie niewiast zupełnie takież jak Czukczanek; dla upiększenia, przewlekają one w chrząstku nosowym nitkę, s koralem; lubią paciórki i brasletki miedziane.

Domowy sprzęt tego dzikiego ludu, składa się z naczyń drewnianych i glinianych, s sieci do łowienia ryby, broni, to jest: łuku i strzał, oraz łodki do pływania po morzu. Większe łodzie są własnością całej wioski. Wojnę toczą napadając nagle na wioski, gdzie męszczyzn wszystkich zabijają, a niewiasty zabierają w niewolę. Zaciętszych nieprzyjacioł pożerają na miejscu i krwią ich napawają swoje dzieci. Głowy zabitych unoszą w tryumfie, jako dowod zwycięstwa. Zresztą są oni bojazliwi, złośliwi i bardzo skłonni do kradzieży. O najwyższej istocie sądzą, że nikt Boga nie widział. Że on wszystko stworzył i wszystkiem rządzi, ale zarząd nad ludzmi poruczył bezpośrednio duchom, mieszkającym na ziemi, w górach, morzach, przepaściach i wąwozach czyli jarach. Duchy te, rozstrzsąjąc sprawy ludzkie, albo są przyjaźne, albo w każdym kroku są przeciwne człowiekowi, jego familii i całej wiosce. Można do nich zanosić prośby i modły, lecz chcąc co otrzymać trzeba prosić Twórcę. Te to modły są istotną zasadą szamaństwa. Największem nieszczęściem dla tego ludu jest głód, którego on mniej więcej uniknąć nigdy nie może, a szczególnie na wiosnę. Nie przewidując żadnej zmiany na lepsze, wszyscy smucą się w duchu, i szamanowie zrzekają się wróżenia.— Wtedy wszyscy uciekają się do Boga. Modlitwa ich wówczas jest spokojna i pełna uszanowania: «Boże któryś «wszystko stworzył, nie gub nas, stworzeń swoich, zakaż «duchom gniewać się na nas» Mają oni Boga za dobrego; zagniewać go niczem nie można: zawsze jest miłosierny. — O stworzeniu świata, sądzą że ziemia stworzona jest przed wieki. — Na początku nie było ani roślin, ani człowieka czyli ludzi, tylko w ciemności unosił się kruk. — Dotknąwszy się ziemi wyprowadził z niéj człowieka, potem wyszły rośliny i zwierzęta, ale światła jeszcze nie było.—Sprzykrzywszy latanie w ciemności, kruk postrzegł światło na wysokości, i poleciał do mieszkania władcy światła, zamkniętego w skrzyni; ukradł je i przyniosł na ziemię.—Podług tego podania, kruka poczytują za ptaka świętego, którego nigdy nikt zabijać nie powinien.

Kraina w której mieszkają te ludy, od ciasniny Beringa do półwyspu Aloszka, na pobrzeżu morza, wystawuje w ogólności smutną i jedyną pustynię, w której słońce w najgoretzym czasie rozpuszcza ziemię nie więcej nad półtory stopy. — Przestrzeń ta będąc przerznięta wielu rzekami, strumieniami i jeziorami, obfituje we wszystkie gatunki ptastwa przelotnego, i wiele rozmaitych ryb. S czworonożnych, zwierząt płodzą się lisy, piesaki, sobole, rosomaki, wilki i zające; z wodoziemnych bobry i wydry.

4. Żegluga w zatokach, otwarcie handlu s Koloszyńskiemi ludami i założenie reduty w Stachinie, na granicy posiadłości Rossyjskich.

Głównozarządzający osadą, uzbroiwszy bryg «Czyczagow» i opatrzywszy dostatecznie w towary, wysłał go z Nowoarchangelska 3 Kwietnia, pod komendą Kapitan-porucznika Etolina, który skierował prosto wyprawę do Kajhany, a stamtąd do Stachinu.—Tu P. Etolin czekało ważne poruczenie zaprzyjaźnienia się z mieszkańcami.—Przyjeżdżając s początku na statek myśleli że był Amerykański, lecz gdy poznawali Rossyan s przestrachu chronili się do łodek. Nakoniec za pomocą grzeczności, częstowania i podarunków, zapoznał się z niemi i dowiedział się o przyczynach,

dla czego Stachińczycy przy spotkaniu się z nami okazywali największą obawę; poszło to z wielu niedorzecznych wieści, rozsianych przez Sitchińskich Kołoszow będących w wojnie ze Stachińskiemi; pomiędzy wielu s tych wieści, jedna da poznać, do jakiego stopnia dochodzi niewiadomość i przesąd tych ludów. — Powiedziano im, że Główny dowodca Sitchy, posłyszawszy że Stachinowie zabili do 80 ludzi Sitchińskich kontraktow (żołnierzy), kazał zrobić wielki kocioł, żeby złapać głownego Toena Szekżę, zgotować jego żywcem, równie jak i wszystkich Kołoszów, którzy dostaną się Rossyanom, i że ten kocioł posłany będzie na statku, który płynie bez względu na wiatry czyli są przeciwne czyli sprzyjające, a nawet płynie bez wiatru i że na tym statku tajemnie przywiezieni będą i nieprzyjaciele ich Kukotanowie.

Bryg Czyczagow, zrobiony tak że może lawirować w czasie wiatrów przeciwnych, a bez wiatru iść za pomocą wioseł, zdał się im być tym przepowiedzianym statkiem, i obudził myśl że się na nim ów straszny kocioł znajduje. P. Etolin, na przekonanie ich, pokazywał im cały statek, ale i potem nie pierwej weszli w stosunki i handel, aż się zupełnie przekonali że nie masz kotła i ukrytych Kukotanów, których nawet szukali w beczkach do wody.

Pan Etolin, opuściwszy te miejsce powrócił nową jeszcze nie przebywaną drogą, przez ciaśninę Pohibsza i Olgińska. Wypełnił dane mu zlecenie, z właściwą sobie przezornością i sztuką, i ugruntował handel w zatokach, który dotąd był w ręku cudzoziemców.

Po obejrzeniu położenia miejsca i po wywiedzeniu się od mieszkańców, P. Etalin uważa: «że rzeka Stachin jest bardzo wielka; dotąd jeszcze nikt nie wie skąd i jak daleko płynie. Dwa razy na rok, na wiosnę i w jesieni, puszczają się Stachinowie w głąb kraju, dla handlu z narodem zwanym Tałtachwani, w dziewięć dni odbywają podróż do porohów, gdzie te ludy mieszkają; biorą od nich w zamianę bobry rzeczne i powracają z wodą we dwa dni. Stachin jest punktem środkowym całego handlu w zatokach. Tu się przechowują przez całą zimę stada gęsi, kaczek i kóz dzikich; z ryb łowią się w każdym czasie *pałtusy*, a latem, rzeczki napełniają się rybą z gatunku łososiów. Lasy iodłowe są bardzo piękne i liczne.»

Za jego powrótem, Głównozarządzający postanowił niezwłocznie posłać tam wyprawę, dla prowadzenia handlu i, za pozwoleniem krajowców, założyć między nimi redutę. Dowodztwo nad tą wyprawą polecone zostało Porucznikowi Zarembie, który wypłynąwszy z Nowo-archangelska 28 Sierpnia, szczęśliwie przybył do Stachina, odnowił i stwierdził przyjacielskie stosunki z mieszkańcami, naciął drzewa, rospoczął budowle i prowadził handel w którym nabyto więcej 1,000 skór różnych zwierząt.— Zostawiwszy nie dokończone budowle dozorowi tamecznych Zwierzchników, s pomiędzy których dwaj oświadczyli sami chęć jechania do Nowo-Archangelska na brygu Czyczagow, powrócił 8 Marca, odkrywszy prostą komunikacyą w Zundzie xiążęcia Fryderyka ze Stachina, za pomocą której i ciasniny Olgińskiej, odległość od Stachina do Nowo-archangelska tak się skróciła, że bryg Czyczagów spełnił swą żeglugę na powrót, ze staniem na kotwicy w czasie ciemnych nocy, w siedmiu dniach.

Rozmaitości.

— Przed kilkunastu jeszcze miesiącami rozeszła się była, w Paryżu, znana i czytelnikom Tygodnika, pogłoska, iż P. Chateaubriand zaczął czytać swoje pamiętniki w kole dobranych przyjaciół. Okoliczność ta niemało podniosła tych ostatnich w dumę i obudziła do najwyższego stopnia ciekawość powszechną. W rzeczy samej pamiętniki takiego człowieka, który, jak P. Chateaubriand, był kolejno żołnierzem, wędrowcem, pisarzem, parem Francyi, posłem, ministrem, ubogim i bogatym nie mogły być obojętnémi. Jakoż, z szczupłego koła przyjaciół, nabyte z nich wiadomości poczęły się kolejno rozchodzić do innych przyjaciół, znajomych, a wreszcie, za pośrednictwem dzienników, do całej publiczności. Wszystkim którzy nie mogli być czytaniu samego P. Chateaubriand obecnymi, wynagrodziły tę stratę, przynajmniej częściowo, wymowne artykuły p. Ballanche; pani Dupin, p. Quinet, p. Lavergne, p. Sainte Beuve i nakoniec piękne sprawozdanie p. J. Janin. Jednakże, artykuły te, rozpierzchłe po różnych pismach, tem samem mniej były dostępnémi, i dzisia trafiono na myśl połączenia ich wszystkich w jednę całość. Wyszłe ostatniemi dniami dzieło p. t. *Lecture des Mémoires de Mr de Chateaubriand* zaspokoić może wszystkich w tej mierze ciekawych.

— P. Eugenijusz Cassin wydał témiż czasy, w Paryżu, zbiór przerysów rękopisma (facsimile) wszystkich znakomitszych ludzi swego narodu, przeznaczony jakoby dla użytku młodzieży. W tym ostatnim celu szykował on swoje ułomki według postępnego zwiększania się ich nieczytelności, tak iżby dzieciom służyć mogły dla wprawy w decyfrowaniu coraz trudniejszych rękopisów. Jakoż zbiór ten zaczyna się wzorowem pismem P. Stanisława Julien, najszczęśliwszego z naśladowcow znanego kalligrafa Andover, a kończy niewyraźnym i zaledwie czytelnym skoropisem Napoleona.

Łatwo jednak pojąć iż dzieło to nie ogranicza się użytecznością dla samych tylko dzieci. Owszem, jest ono razem najinteresowniejszym stambuchem i każdemu przerzucającemu jego kartki zdaje się iż widzi obecnych przed sobą wszystkich wielkich ludzi, którzy jakby własnoręcznie przyczynili się do jego układu. Widzieć się w niem dają kolejno przerysy pisma Bernardin de St. Pierre, Boileau, Buffon, Colardeau, Delisle, Fénélon, Gresset, Lalande, Marmontel, J. J. Rousseau, Thomas, Voltaire; niemniej jak i znakomitszych ludzi nowego już wieku: Andrieu, Ballanche, Eugenijusza Beauharnais, xcia Broglie, Carnot, Chateaubriand, Benjamin Constant, Kazim. Delavigne, Droz, Dupin, Alex. Duval, Lacépéde, Lafayette, Lemercier, Mirabeau, Murat, Ney, Pongerville, Raynouart i wreszcie Napoleona. Nadto zważyć należy, iż wszystkie te artykuły nie są przerysami nieznaczących i tylko dla okazu zebranych listów. Przedstawują one zbiór interesujących ułamków, naukowych zasad, pożytecznych wiadomości i szkiców które jakby umyślnie dla użytku młodzi napisanemi się zdają.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 26-го Ноября, 1834. Цензоръ П. Гаевскій.

W DRUKARNI WOJENNEJ.